Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Cena egzemplarza 30 gr.

HASŁO NARODOWE

Wychodzi w niedzielę rano

Rok III. Kraków, dnia 17 lipca 1927 r. Nr. 27.

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, PLAC MATEJKI L. 7, I piętro na prawo

Veritas vincet.

Posłuchajcie Szanowni Czytelnicy, jaką to nową bujdę puściły ostatnimi czasy żydowskie pisma w świat.

Oto wedle ich tasiemcowych rewelacyj ogłasza się nie mniej, nie więcej, tylko, że rzekomo p. Henry Ford odżegnywa się rękami i nogami od „antysemityzmu“ — żałuje tego, wszystkiego co w jego piśmie pisano o żydach; rzekomo twierdzi nawet, że „Protokóły Mędrców Sjonu“ są czczym wymysłem wrogów żydostwa, że parszywe owce mogą się wszędzie znaleść, że on przeprasza żydów za wszystko, żałuje za wszystko i obiecuje poprawę.

Według wiadomości, podanych w pismach powyżej podanego gatunku sprawa przedstawia się tak: Do przewodniczącego Kongresu Żydowsko - Amerykańskiego p. Luis (czytaj: Łejby) Maishalla zgłosiło się, jak podają te pisma dwóch panów, którzy przedstawiwszy się mu, jako mężowie zaufania Forda oświadczyli (rzekomo) w jego imieniu, ubolewanie z powodu artykułów, zamieszczonych w piśmie p. Forda a skierowanych przeciw żydom i t. d. i t. d., jak to przytoczyliśmy powyżej. P. Łejba Marshall (jak powiadają dzienniki powyższe) kazał sobie dać takie poświadczenie na piśmie, iż i z podpisem Forda, a gdy mu je dwaj pośrednicy sprezentowali, wówczas on zażądał ażeby je ogłoszono w czasopismach.

Od siebie dodać musimy, że dziwi nas to bardzo, że ogłoszono je tylko w pismach żydowskich.

Po ukazaniu się tego odwołania pisma żydowskie i liberalne zawyły z radości, głosząc urbi et orbi, że cały antysemityzm runął w gruzy, jeżeli jego główny filar upokorzył się w ten sposób przed żydostwem, i to tego rodzaju filar, który wspierał materjalnie wszystkie pisma antysemickie. Krakowski „Nowy Dziennik“ zagrał melodję tryumfu w artykule pod tytułem „Veritas vincit“. — „Nowy Dziennik“ stoi na stanowisku tego cygana, który mawiał o sobie: „Nie ma nigdzie sprawiedliwości na świecie, tylko u mnie i u Pana Boga trochę“.

Ażeby i nasi Czytelnicy mogli sobie wyrobić należyty pogląd na sprawę, to zaznaczamy z góry, że to wygląda na bujdę większego kalibru, albowiem:

1) Po pierwsze: Co się tyczy Forda, to on jak z jego działalności ocenić można nie był *„antysemitą“*, on nawet nie był *antyjudaistą;* on był (i jest) *„ajudaistą“*, który propagował dążenie do majątku, drogą uczciwej i sumiennej pracy i szlachetnego współzawodnictwa, a nie brudnej konkurencji. Co się tyczy *propagandy* ajudaizmu, to nie był on nawet jednym z najwybitniejszych propagatorów, gdyż ani on sam, ani przez swoich delegatów nie brał udziału w ajudaistycznych kongresach, ani też nie wspierał materjalnie pism t. zw. „antysemickich“.

2) Po drugie: Gdyby Ford był naprawdę przekonany o niesłuszności swoich dotychczasowych poglądów, to jako uczciwy człowiek nie omieszkałby tego oświadczyć w chrześcijańskich czasopismach umieszczając pod swoimi wywodami otwarcie swoje imię i nazwisko. Lecz ażeby żydowskie pisma zamieszczały jego rzekome zmienione poglądy z powołaniem się na jakichś pośredników, — to pozwólcie to między bajki włożyć.

Dlatego czekajmy ze spokojem co nieżydowska prasa napisze o tej całej sprawie.

3) Po trzecie: Co się tyczy rzekomej zmiany poglądu Forda na „Protokóły Mędrców Sjonu“, to gdyby to rzeczywiście było prawdą, że te „Protokóły“ są wytworem fantazji wrogów żydowstwa, i gdyby Ford był naprawdę przekonany o tych „dowodach“, toby je nie omieszkał jawnie i otwarcie wygłosić przed światem, ażeby wszystkich uczciwych ludzi, będących jego zwolennikami, jawnie i otwarcie ostrzec przed błędem. Jeżeli tego nie uczynił, to stało się to dlatego, ponieważ Ford sam nie wierzy w to, ażeby treść tych protokółów była fantastycznym wytworem mózgu „nieprzyjaciół“ żydów. Żydzi wypierają się tego, ponieważ sami przekonali się, że realizacja planów, zawartych w „Protokółach“ natrafia na nieprzebyte trudności.

„Protokóły Mędrców Sjonu“ możnaby jedynie wówczas uważać za złośliwy wymysł wrogów żydostwa, gdyby treść ich pod względem etyki była w rozbieżności z treścią „Talmudu“; tymczasem my widzimy, że są one z jednej strony uzupełnieniem jego, a z drugiej strony zawierają spokojny i rzeczowo obmyślony plan wprowadzenia w czyn ideologji talmudystów. Dla czegóż bowiem żydzi nie wypierali się tych Protokółów wówczas, kiedy mieli nadzieję, że cały świat naprawdę ulegnie bolszewizmowi. Gdy się ale przekonali, że to się zrealizować nie da, to wówczas całą siłą pary zaczynają się wypierać tego, i uważają go za głupi wymysł. Że to wymysł głupi, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale czy na głupocie talmudyzmu, mogło co innego urość aniżeli głupota? Jeżeli żydzi twierdzą że „Protokóły“ są wymysłem ich „wrogów“, to trudno im do pewnego stopnia odmówić racji, albowiem „największymi wrogami“ ich są ci ich „rabini“, którzy przez napisanie takiej ohydy, jaka jest „talmud“ wypaczyli i zanieczyścili takie źródło mądrości, jakiem jest Stary Testament. Również i „Protokóły Mędrców Sjonu“ są napisane przez ich „wrogów“, ale ich *„wrogów domowych“* wyszkolonych na talmudyźmie i dążących do tego, ażeby ideologja głoszona w Talmudzie została urzeczywistniona. A „wrogowie domowi“ jak widzimy z tego są najniebezpieczniejsi.

Niemiecka prasa judaistyczna powiada, że jakoby antysemityzm był wyznaniem wiary głupców. O ile by ktoś chciał zwalczać żydów a *zostawić nietkniętym talmud*, to byłby rzeczywiście człowiekiem nierozsądnym, gdyż dążyłby tylko do usunięcia skutków nie usuwając przyczyny. Byłby również nierozsądny ten, ktoby źródła złości i przewrotności talmudyzmu chciał się doszukiwać w Starym Testamencie i zwalczał go dla tego. Widzimy bowiem i takich „antysemitników“, którzy patrjarchę Mojżesza bluźnią, przedstawiając go, ja-

Do naszych P. T.

Prenumeratorów i Czytelników.

Jak już kilkakrotnie na tem miejscu zaznaczaliśmy, posiadamy większą ilość takich P. T. Prenumeratorów, którzy — niestety — nie poczuwają się do obowiązku regularnego uiszczania prenumeraty, czem podkopują nietylko byt samego wydawnictwa, ale i szkodzą w wybitny sposób samej idei odżydzenia kraju. Kilkakrotne i ustawiczne apele nasze do tych niepoczuwających się do prymitywnego obowiązku P. T. Prenumeratorów nie odniosły w większości wypadków spodziewanego rezultatu — a prenumeratorów takich, zalegających z prenumeratą za dłuższy okres czasu mamy setki i tysiące.

W takich warunkach nawet najbardziej ideowym pracownikom opadają ręce. Nie apelowaliśmy do tej pory do naszych Czytelników do składania ofiar na fundusz prasowy, jak to czyni prasa *żydowska* i polska prasa partyjna. Nie będąc pismem partyjnem nie mamy też oparcia o żadną z istniejących w Polsce partji. Byt naszego pisma opieramy wyłącznie i li tylko na dobrze zrozumianym obowiązku Prenumeratorów: t. j. na *regularnem płaceniu prenumeraty.* Dziś i to zawodzi. Jakże więc w takich warunkach pracować?

Znalazłszy się w tak krytycznej sytuacji — dzięki, niestety, naszym własnym Prenumeratorom — zmuszeni jesteśmy *na przeciąg lipca i sierpnia b. r. ograniczyć wydawanie „Hasła Narodowego na co drugi tydzień,* czyli że następny numer naszego pisma ukaże się z datą 1 sierpnia b. r., dalej 14 sierpnia i t. d.

Wyobrażamy sobie, *jak tryumfować będzie na wiadomość tą żydostwo* — trudno, nie z naszej winy, lecz z winy własnego naszego społeczeństwa, któremu wydaje się, że niema żadnych obowiązków, nawet tak prymitywnych, jak tylko *regularne płacenie* i jednanie nowych prenumeratorów, choćby każden jednego prenumeratora zjednał, to urośliby̨śmy w siłę dziesiątek tysięcy, na to potrzeba tylko trochę silnej woli dobrej chęci i poczucia obowiązku.

Może przez ten czas wakacyjny sumienie naszych niepoczuwających się do obowiązku Prenumeratorów ruszy się, może umożliwią nam wreszcie powrót do normalnej pracy, może jeszcze nie stoczymy się wszyscy w sieć pajęczą naszego wewnętrznego wroga... Ufamy i jeszcze raz ponawiamy nasze wezwanie do Prenumeratorów:

WPŁACAJCIE PRENUMERATĘ I UMOŻLIWIAJCIE NAM PRZEZ TO WALKĘ O ODŻYDZENIE OJCZYZNY!

Wydawnictwo „Hasła Narodowego“.

ko szarlatana, który będąc dyrektorem kopalni *siarki i jako chemik umiał wytwarzać sztuczne burze*". Jeżeli tego rodzaju trafiają się *antysemici*, to trudno odmówić racji tym, którzy im odmawiają rozumu. Również wszelka krzykliwość przy omawianiu kwestji żydowskiej, Ś. p. Lueger mawiał, że tego rodzaju antysemityzm jest czasami dobrym interesem, jeżeli jest kierowany przez tęgiego żyda. (So ein Antisemitizmus ist mitunter ein ganz gutes Geschäft, nur muss es ein tüchtiger Jude in die Hand nehmen). Głupi jest antysemityzm przedstawiający żydostwo jako lwa, który całą ludzkość pożreć może.

O ile antysemityzm taki jest „wyznaniem wiary głupich" — o tyle znowu judeofilizm jest wyznaniem wiary *znikczemniałych*, gdyż tylko znikczemniały człowiek może się łudzić, że na szczytne wyżyny postępu można doprowadzić ludzkość cuchnącemi kanałami talmudyzmu.

Jeżeli w życiu mam wybór między głupotą a nikczemnością, to wolę zawsze to pierwsze zło; albowiem kto dla uniknięcia zarzutu głupoty — zarzutu podnoszonego przez znikczemniałych ludzi — schodzi na drogę nikczemności, ten wkońcu przez uczciwych ludzi będzie nazwanym i głupcem i nikczemnikiem.

My należymy do tych, którzy od samego początku wyznawali, wyznają i wyznawać będą kierunek antytalmudystyczny.

Nie wierzymy jak pewna część antysemitów (opłacanych przez żydów), ażeby drogą pogromów obecne stosunki na świecie poprawiać należało. Nie wierzymy, jak pewna część antysemitów, że źródła wszelkiego zła w Starym Testamencie szukać należy i nie wierzymy, ażeby żydostwo było lwem, który ludzkość pożreć może.

Nie wierzymy również i t. zw. filosemitom, wysuwającym ciągle szczytne hasła pod pokrywką znikczemniałego talmudyzmu. Orzeł, chcący się unosić ponad szczytami nie będzie się uczył latania w kanałach Ghetta wielkomiejskiego.

My patrzymy się na tę sprawę trzeźwo i przedstawiamy wyznawców talmudu nie jako lwa, mogącego pożreć ludzkość — lecz jako zwykłą wesz, zarażoną jadem tyfusu talmudycznego, od której trzeba się tylko izolować, ażeby uniknąć zakażenia.

„Nowy Dziennik" zamieścił artykuł: Veritas vincit — a treść jego powinna była brzmieć: Veritas tenebris obducitur", (t. zn. „Prawda bywa zaciemnianą"). My zaś ufni i pełni wiary niezłomnej wolamy: „Veritas vincet". (Prawda zwycięży na końcu) i wówczas się pokaże, że talmudyzm jest wszą tyfusową ludzkości.

Ratujmy Zakopane.

„Letnia stolica Polski" letnią stolicą Palestyny. Potworne zażydzenie i wykupywanie Zakopanego przez żydów. Kto wyratuje Zakopane? Brońmy Zakopanego.

Do czasu wojny, Zakopane nosiło nazwę *„Letniej stolicy Polski"* i słusznie, bo gościło zawsze u siebie ludzi stołecznych przywożących z sobą pierwiastki nauki, sztuki i piękna.

Ludzie ci, najwybitniejszych imion polskich bawili zawsze w Zakopanem. Zjeżdżali tu najzdolniejsi artyści, literaci, dziennikarze, malarze, muzycy, ludzie nauki, a dokoła nich skupiała się nasza najlepsza inteligencja i Zakopane stało na poziomie wyższej umysłowości i sztuki.

Urok najpiękniejszego w Polsce zakątka pociągał ku sobie ten świat artystyczny i wytwornej publiczności, tu prawdziwie szukano wypoczynku, spokoju, piękna przyrody i godziwych rozrywek wśród swoich rodaków. I nie tylko zjeżdżano tu ze stolic samej Polski, ale u się widziało ludzi naszych z największych stolic świata, dość wspomnieć Paderewskiego, Cyprjana Godebskiego i Modrzejewską. Odbywały się tu najlepsze koncerty, teatra, odczyty, pogadanki i wieczorki. Słusznie więc nazwa *stolicy* Zakopanemu się należała. Nie było tu stołecznych gmachów ani urządzeń, a tylko *ludzie byli stołeczni* i stąd nazwa stolicy.

A *dziś?* Dziś rzecz się ma *odwrotnie*, są tu obecnie i gmachy i urządzenia, nawet niektóre bardzo postępowe, ale któżby dziś śmiał nazwać Zakopane stolicą. Tamtych gości już ani śladu a natomiast widzi się tu niestety *przeważnie samych żydów* i to *żydów najgorszego gatunku* wraz z *nadskakującymi im szabesgojami* a jedynie znikomą garstką przyzwoitej publiczności.

Skądże ta zmiana, ta potworna zmiana?

Jakaż to przepaść między tem co wnosiła w Zakopane dawna klijentela a co obecna?!

Dlaczego się tak stało? Przecież piękno gór tutejszych nie zmieniło się w niczem. Tensam majestat piękna w górach pozostał zdolny zawsze taksamo do zachwytu czarować turystę jak dawniej a urządzenia powstały lepsze, czemuż więc zniknął ten dawniejszy kult ludzi społecznych do Zakopanego?

Smutne to bardzo, że ten najpiękniejszy kąt naszej ziemi tak niestety został przez tych ludzi *zapomniany i zaniedbany* i smutniejsze jeszcze to, że niestety nikt ze społeczeństwa naszego nie zajmie się *ratunkiem*, przecież tego kąta naszej ziemi. Jakże można obojętnie patrzeć, aby to Zakopane, ta *perła Tatr*, ten nasz *narodowy skarb*, bezkarnie, bez niczyjej obrony *przechodził w obce, żydowskie ręce i skazanym był na zatracenie*, jakto się *z każdą miejscowością* stało się, gdzie się tylko *żydzi* wdarli.

Czy już niema *nikogo* w naszem społeczeństwie, kogoby los Zakopanego głębiej zainteresował?

Z tej miejscowości szczyciłyby się wszystkie narody i Zakopane niewątpliwie stałoby na wyżynie światowej sławy jako stacja klimatyczna a my nie możemy się zdobyć nawet na to, aby tą miejscowość uchronić dla samych siebie.

Dziś sprawa *zażydzenia* Zakopanego staje się wprost *przerażającą. Corocznie coraz więcej przyjeżdża tu żydów*, jako gości i ci „goście" *wykupują tu realności, parcele, budują wielkie domy, sklepy, pensjonaty z rytualnemi kuchnidmi, wille prywatne, powstają tu niemal całe już ulice żydowskie* i co gorsza niestety *wszyscy tu tym żydom sprzyjają jeszcze, pomagają im, tańczą z nimi*, ba, nawet *przyjaźnią się z nimi*, choć widoczną jest nasza krzywda a ich bogacenie. *Upadają chrześcijańskie sklepy, ubożeją* właściciele, porzucając w końcu rodzinną ziemię i ustępując miejsca na niej żydom. Takich przykładów mamy tu pełno.

Obecnie *zalew żydostwa* doszedł już tak daleko, że *żydzi występują tu już oficjalnie z żądaniem utworzenia gminy żydowskiej, wyznaniowej i założenia cmentarza żydowskiego* i te postulaty niewątpliwie osiągną wobec sprzyjających im warunków.

Tak dalej jednak być nie może, dłużej z taką kamienną obojętnością nie możemy patrzeć na to wszystko. Nie możemy i nie powinniśmy pod obciążeniem sumienia narodowego pozwolić, aby żyd, który dał się nam tak już we znaki, miał wydrzeć ten największy klejnot ziemi naszej.

Brońmy Zakopanego, póki jeszcze ostatni czas wszelkiemi siłami — jest to nasz obowiązek narodowy.

Ratujmy Zakopanego wszyscy nie przyjmowaniem tu żydów, nigdzie w polskim domu, *nie sprzedawaniem i nie kupowaniem u nich niczego*, nie obcowaniem z nimi, ratujmy w piśmie i słowie na każdem polu, a pozbędziemy się ich prędko. Niech w miejsce żydów wróci dawna klijentela Zakopanego dawni stołeczni goście a znów Zakopane odzyska znaczenie: „Letniej Stolicy Polski", a dopiero z pozbyciem się żydów można będzie myśleć o znaczeniu i do-

---

KLEMENS JUNOSZA 33

Czarne błoto.

PAJĄKI WIEJSKIE.

Powieść.

Młodemu żydkowi powiedziano, że jest głupi i że przez niezręczne branie się do rzeczy wzbudza tylko niechęć do całego miasteczka.

Młodzieniec odrzekł i dość nawet opryskliwie, żeby na zwiady udał się ktoś mądrzejszy, jeżeli, notabene, znajdzie się taki w Czarnembłocie.

Dawid Śliwka nic nie mówił, ale wyzwanie wziął do serca i postanowił przy pierwszej sposobności gruntownie rzecz zbadać. Jakoż jednego dnia przyjechał do Brzozówki wielce zaaferowany, spocony, czerwony na twarzy i oświadczył służbie, że się musi widzieć z panem Boreckim, w nadzwyczaj pilnym interesie.

Powiedziano mu, że pan Jacek jest w polu pod lasem, gdzie jęczmień koszą.

Dawid nie czekał aż wróci, lecz siadł na biedkę i okładając konia biczem, popędził galopem na pole.

Pan Jacek dojrzał go zdaleka i poznał, a widząc że mu jakieś nadzwyczajne znaki żyd daje, opuścił robotników i zbliżył się do samej drogi.

Dawid zeskoczył z biedki.

— Panie — rzekł dysząc — wielmożny panie. Złote jabłko wiozę, na moje sumienie, złote jabłko!

—To je sobie weź — odpowiedział obojętnie szlachcic — cóż mnie do tego?

— Jakto co? Ono jest dla pana, ja do pana jadę naumyślnie, ja konie zabijam, żeby nas kto nie ubiegł.

— Nas?

— Ma się rozumieć, przecież i ja przytem coś zarobię.

— Mówmo po ludzku, bo ja przy robocie jestem, a romansować z żydami nie lubię, chcesz co kupić — kupuj, płać zabieraj i wynoś się, gdzie pieprz rośnie.

— Po co pieprz? Pan dobrodziej jest bardzo gorący.

— Bądź zdrów, szczęśliwej drogi życzę.

To mówiąc zwrócił się i ku robotnikom zmierzył.

— Panie, proszę pana! — wołał biegnąc za nim, Dawid. Ja panu do ręki majątek wielki daję, pan może jeszcze sto lat żyć i drugie takie zdarzenie się nie trafi. Niech pan dobrowolnie szczęścia z rąk nie wypuszcza. Niech pan nie krzywdzi córek.

— Niech cię o moje córki głowa nie boli, to nie twoja rzecz. Co masz mówić.

— Zna pan majątek Tartaczek, o pięć mil za Czarnembłotem?

— Znam.

— Dobra w nim ziemia.

— Doskonała.

— I las jest...

— Przerzedzony.

— I łąki, jakie łąki!! Oj! oj! żebym ja takie szczęście miał.

— Istotnie, wyborne.

Dawid przechylił głowę, przymrużył jedno oko i zapytał:

— Jak się wielmożnemu panu zdaje, czy

brobycie Zakopanego, gdyż *nikt nigdzie na żydach się nie wzbogacił.* Najfałszywszą bowiem i największej nas niszczącą jest zasada: „od żyda brać co się da", gdyż dzięki to tej zasadzie nie mamy pieniędzy tylko samych żydów, a oni pieniądze.

Najpewniejszy dorobek może być tylko Wielkopolsce i Pomorzu a zrozumiemy lepiej tą sprawę.

W Polsce na 30 miljonów znajdzie się z łatwością to garstka naszych obywateli, którzy zawsze po brzegi wypełnią Zakopane gdy tylko w niem zrobimy porządek i wymieciemy śmieci.

Do całego więc społeczeństwa Polskiego odzywamy się z głośnym apelem.

Odżydzajmy Zakopane wszyscy niestrudzenie, z obowiązku narodowego, nie spocznijmy, póki się ostatecznie żyda nie pozbędziemy!

Razem wszyscy do pracy zaraz w imię samoobrony narodowej! Bóg z nami!

Jak p. Askenaze dyr. „Bonu" walczy z prasą.

Od dłuższego czasu na łamach kilku pism krakowskich pojawiły się ostre zarzuty przeciwko dyrektorowi Banku Odbudowy Nieruchomości („Bon"), żydowi Askenazemu jego interesom prywatnym na gruncie gospodarki krakowskiego magistratu.

Nie wchodząc w szczegółowe omawianie tych skandalicznych naprawdę faktów, oświetlonych należycie w kilku tygodnikach krakowskich, chcemy napiętnować jedynie na tem miejscu sposoby, jakich zaczął używać zagrożony w swem gniazdku p. Askenaze na to, aby prasę skompromitować, względnie zamknąć jej usta.

Jednym z tygodników, który gospodarkę żydowską p. Askenazego bez litości wywlekł na światło dzienne, było „Wolne Słowo". — P. Askenaze, ufny w potęgę złotego cielca, zapragnął uderzyć w to czułe miejsce i ostatecznie zaknebłować usta prasie. Rozpoczęło się więc kuszenie i nagabywanie wydawnictwa „Wolne Słowo", aby zechciało za cenę złota... milczeć i p. Askenazego gospodarki nie tykać. Oferty p. Askenazego, który ofiarowywał pieniądze wzamian za milczenie, zbywane były jednak stale z kwitkiem.

Kiedy wreszcie jeden ze znajomych wydawnictwa „Wolnego Słowa", ofiarował pieniądze na wydanie jednego z numerów tegoż pisma, a wydawnictwo pieniądze te przyjęło — ogłosił p. Askenaze „urbi et orbi", że... dał łapówkę „Wolnemu Słowu". Okazało się, że sprytny a bezczelny zarazem żyd w rzeczywistości nadużył zaufania owego pośrednika w stosunku jego do wydawnictwa „Wolnego Słowa" — i dziś głosi, że zdołał „kupić" sobie „Wolne Słowo", oraz czyni doniesienie w tym kierunku.

„Hasło Narodowe" stając od początku wydawnictwa na gruncie czystości zasad i etyki dziennikarskiej nie może jednak przejść do porządku dziennego nad niesłychanym czynem, jakiego dopuścił się dyr. „Bonu" Askenaze.

Miarodajne czynniki winny zwrócić raz wreszcie uwagę na destrukcyjny i demoralizatorski system wprowadzany przez żydostwo we wszystkch dziedzinach naszego życia. Gangrena żydowstwa talmudystycznego winna raz wreszcie zniknąć z powierzchni naszego życia społecznego.

Dlatego też wołamy: Skończyć raz wreszcie z Askenazym!

Bezgraniczna zuchwałość
żydów w Krakowie.
Cały Kraków zażydziały! Cały Kraków nasz!

Istnieje w Krakowie uchwała Rady miejskiej, zezwalająca żydom na zbieranie składek na ich cele, ale *tylko w dzielnicach żydowskich,* nie zaś w śródmieściu, ani w innych dzielnicach chrześcijańskich miasta.

Wskutek jednak ospałości zbaraniałego chyba społeczeństwa krakowskiego, żydzi nic sobie z tego przepisu nie robią i coraz częściej ustawiają stoliki jałmużnicze nie tylko w ulicy Grodzkiej, tuż pod Rynkiem, ale i w *Rynku i poza Rynkiem, na wylocie ul. Karmelickiej.*

Co smutniejsze jednak, a raczej co dla oka katolickiego boleśniejsze, żydzi zbierają składki na swoje cele *tuż obok kościoła Panny Marji w Rynku i często obok pałacu biskupiego.*

Dowód to, iż żydzi już i drugą, zachodnią częśc Krakowa, gdzie stoją świątynie i pałac biskupi, *uważają za swoje terytorjum, za dzielnicę żydowską.*

I na to wszystko patrzy Magistrat, patrzy publiczność krakowska *zupełnie obojętnie;* obie te zainteresowane strony nie zwracają nawet uwagi na coraz większą *zuchwałość* żydowskich jałmużników, którzy mają tę czelność, że nieraz i katolików napastują i wyciągają od nich ciężko zapracowany grosz na wspomaganie wrogów naszych.

Jakimi panami czują się żydzi w Krakowie, ufni widocznie w opiekę władz miejskich, jak już pomiatają nietylko śweckimi katolikami, ale nawet naszymi kapłanami, podamy tu z wielu przykładów, dwa najświeższe.

Gdy pewien starszy kapłan krakowski przechodził na drugi dzień po uroczystości Bożego Ciała przez Rynek krakowski, a napastowany przez córy sjońskie, przy stoliku na rogu tak zwanej „szarej kamienicy", a o kilkanaście zaledwie kroków od świątyni Marjackiej, spytał się je, czy i Rynek krakowski należy już do żydów, skoro tu zbierają składki na żydowskie cele, stojący przy stoliku żyd bezczelnie odpowiedzia:

— *TAK! CAŁY KRAKÓW ZAŻYDZIAŁY! CAŁY KRAKÓW NASZ!"*

I czy to nie *policzek* dla Krakowian? Zapewne, wzięliby to za wielką obelgę dla siebie Poznańczycy i Pomorzanie, ale u nas wielom mogą żydzi w twarz pluć, a oni mowią, że to deszcz pada!

Inny znowu żyd, fryzjer z ulicy Wiślnej (L. 9) na słowa pewnego kapłana, (z którym przypadkowo spotkał się w obok znajdującym się handlu korzennym), „iżby wszystkich żydów z Krakowa powyrzucał", obsypał tegoż kapłana, i to człowieka starszego obelżywemi słowami: *„TY MAŁPO! TY ŚWINIO!"*

Nawiasowo dodajemy, że sprawa ta oddana została sądowi. Te i inne przykłady, a możnaby wiele ich przytoczyć, wykazują aż nadto chyba dosadnie do jakiej już zuchwałości dochodzi żydowstwo w Krakowie.

Maluczko, a żydzi krakowscy wykupią niewielką już resztę domów z rąk katolików, potem świątynień Pańskie na bożnice przerobią i nakażą Krakowianom nosić hałaty i jarmułki.

Należy zaś spodziewać się, że Krakowianie przyjmą z cichem poddaniem się te rozkazy żydowskie, bo już *wielu z nich zatraciło wszelkie ambicje Polaka i katolika.*

X. M. D.

ten majątek można dać po tysiąc rubli za włókę?

— Bez namysłu, można.

— No! — zawołał Dawid z tryumfem — to Tartaczek, choćby jutro, może być pański, chce zamieszkać w mieście, odpocząć i dlatego sprzedaje z wolnej ręki. Trzeba zaraz dziś na noc jechać z dziedzicem porozmawiać, a pojutrze do hipoteki i koniec.

Pan Jacek uśmiechnął się pod wąsem i odrzekł powoli.

— Nie trzeba jechać dziś na noc.

— Jakto nie trzeba? — zawołał zaperzony Dawid.

— Bo nie, ja nie kupię tego majątku.

— Nie kupi pan?

— Nie.

— Przecież dopiero co powiedział pan sam, że można dać cenę, jaką żądają bez namysłu.

— Rzeczywiście, że można.

— No więc.

— Ale ja nie dam.

— Niech mi pan wytłómaczy, dlaczego? Co w tem za feler jest?

— Są dwa, jak dla mnie, — pierwszy, że nie mam chęci do kupna, drugi, że nie posiadam pieniędzy.

— Pan nie ma pieniędzy.

— Dziwi cię to?

— Ma się rozumieć. Jeżeli pan pieniędzy nie ma, któż je będzie miał w naszych stronach?

— To mi wszystko jedno, nech ma kto chce!

Próbował jeszcze Dawid z różnych beczek, zachodził stąd i zowąd, ale to się na nic nie zdało.

Dzierżawca Brzozówki był taki zawzięty i zapracowany gospodarz, że myślą poza granice folwarku, pól i łąk bardzo rzadko wybiegał, cudzemi sprawami nie zajmował się wcale, bliższych stosunków prawie z nikim nie utrzymywał. Od świtu do nocy był on w polu lub stodole, wszędzie zajrzał, wszystkiego sam dopilnował.

Nie dziw, że w opinji kapitalistów czarnobłockich uchodził za zamożnego, jeżeli nie za bogatego człowieka.

Borecki był to mężczyzna wysoki, silny, imponującej postawy, rysy twarzy miał wyraziste, wąsy duże, szpakowate. Owdowiał po kilku zaledwie latach pożycia małżeńskiego. Żonę, kobietę młodą, a bardzo dobrą i kochaną, zabrała mu w zaraniu młodości, śmierć. Pozostał sam z dwiema maleńkiemi córeczkami.

Odczuł on stratą głęboko, a choć nie manifestował żalu i rozpaczy, znać jednak było po nim, że bardzo cierpi.

Powtórnie żenić się nie chciał, żeby zaś córeczki miały opiekę kobiecą, a dom gospodynię, sprowadził swą siostrę, pannę Gertrudę, — ta Zosi i Jadwini matkę zastępowała.

Była to stara panna, kapryśna trochę, prędka, ale w gruncie bardzo zacna kobieta.

Zajmowała się dziećmi serdecznie, a gospodarstwem kobiecem zawzięcie, z energją niezrównaną.

Odrazu od pierwszego dnia, w którym do domu brata przybyła, zażądała, aby wzajemny ich stosunek był określony jasno.

Austrja ma dość już żydów.

Ziarno posiane przez Dr. Luegera wydaje owoce.

Na Zachodzie — jak donoszą czasopisma — zaczynają się społeczeństwa zabierać na dobre do wyznawców żydowsko-bolszewickiej ideologji.

W ostatnich czasach czytaliśmy, że przyszło do starć w *Anglji*, w *Niemczech i t. d.* i wszędzie tam tworzą się oddziały przeciwkomunistyczne. Ciekawe stanowisko zajmują mieszkańcy republiki austrjackiej, gdzie praworządne partje zaczynają się na dobre organizować, aby przeciwko terrorowi socjalistycznemu wystąpić z całą bezwzględnością.

Poseł z Tyrolu p. Steidle oświadczył, że terror socjalistyczny musi być również terrorem zwalczany. Żydowska „Neue Freie Presse" wystąpiła raz we wstępnym artykule przeciw wywodom p. posła Steidla, argumentując swoje poglądy względami na cywilizację i kulturę, ale szkoda, że to szanowne pismo codziennie nie zwraca się ze swoimi argumentami przeciw Judaszom żydom, zatruwającym jadem nienawiści duszę robotnika.

Oprócz akcji p. posła Steidl'a donoszą dzienniki, że wyznawcy radykalno-antysemiskiego kierunku chrześcijańskospołecznej partji we Wiedniu, jak też i wszechniemcy weszli w styczność ze socjalistami narodowymi, ażeby stworzyć wspólną platformę spółpracy, której zadaniem by było w partjach nieuznających zasad Marxizmu *antysemicki kierunek* trochę ostrzej uwydatnić.

Powód do tej akcji dało zebranie, jakie się odbyło w Dreherparku, zaaranżowane przez związek antysemitów, na którego czele stoi poseł p. dr. Jerzabek, wspólnie z narodowo-socjalinym Związkiem, na którego czele stoi p. Walter Riehl.

W czasie tego zebrania przemawiał kupiec Koerber, który w ostrych słowach wezwał wszystkich do stanowczej walki z tą azjatycką dżumą (asiatische Pest), jaką jest żydowstwo (notabene talmudyczne. Prz. Red.), a które jest zakałą socjalnej demokracji i liberalnych zrzeszeń młodzieży uniwersyteckiej, która swemi duchowymi ekskrementami zanieczyszcza placówkę starej niemieckiej kultury, jaką są uniwersytety (w Austrji.

P. poseł Jerzabek przemawiał za *„numerus clausus"*. Zjednoczona lista osiągnęła przy wyborach znacznie gorszy rezultat, aniżeli byłaby go mogło osiągnąć złączenie się wszystkich rasowo uświadomionych antysemitów. Swoje przemówienie zakończył p. dr Jerzabek apelem, wzywającym do podjęciat stanowczej walki, ażeby wkońcu przecież raz przełamać dyktaturę „żydowskiej holoty" (um endlich die Diktatur der Jüdischen Kanaille zu brechen").

P. Walter Riehl twierdzi, że wybory skończyły się właściwie porażką, ponieważ „zjednoczona lista" antysemickich stronnictw została zohydzona przez wpuszczenie do niej kilku liberałów. Partja większości powinna bezwzględnie podjąć rękawicę rzuconą im wyzywająco przez żydostwo przy ostatnich wyborach i odpłacić żydom za ostatnie wybory. (Burzliwe oklaski i żywe okrzyki: „Śmierć żydom"! (Poco śmierć? na co śmierć? czy solidnie, uczciwie i bezwzględnie izolowanie się od nich nie wystarczy? Red.). Lista zjednoczona przy wyborach przez rezygnację z haseł antysemickich straciła na sile. Tylko ze względu na karność — krwawiącym sercem partyjnicy p. Riehla współdziałali przy niej podczas wyborów. Ale teraz już koniec z taką taktyką. (Aber jetzt ist Schluss mit diser Taktik! — (Stürmischer Beifall im Auditorium). Numerus clausus na uniwersytecie nie wystarczy, lecz musi być *bezwzględnie* zastosowany we wszystkich dziedzinach życia. Wiedeń stał się ośrodkiem zarazy dla całego kulturalnego świata a to dzięki socjalistom i żydom.

Małżeństwa między chrześcijanami a żydami powinne być pod ostrą sankcją karną zakazane. W ostatnim roku przeszło 2.100 chrześcijanek na żydowską wiarę, ażeby wejść z żydami w związki małżeńskie. — (Oburzenie i bardzo żywe okrzyki: „Pfuj!") Pokazało się, że parlamentaryzm nie dopisał. *Ostatnie zwycięstwo listy zjednoczonej było prawdziwem Pyrrhusowem zwycięstwem.* (T. zn. jeszcze jedno takie zwycięstwo a lista zjednoczona zejdzie całkiem na psy. Red.). Ażeby przeprowadzić skuteczną walkę przeciw żydom, tej mieszaninie semickiego i mongolskiego żywiołu, (Oh! za pozwoleniem! proszę tylko Mongołów nie obrażać. A Japończycy co? Red.) potrzebną jest zjednoczona *międzynarodowa walka przeciw żydom.*

Zebranie zakończono wezwaniem: *My potrzebujemy nowej rewolucji. Rewolucji Aryjskich ludów przeciw żydowskim ciemiężcom".*

Z powyższego przedstawienia sprawy dającego nam obraz o tem, jaki we Wiedniu panuje pogląd na sytuację, widzimy przedewszystkiem, że ziarno posiane przez ś. p. Dra Luegera wydaje wspaniały plon: Na tem zebraniu w Dreherparku, odbytem w bardzo poważnym tonie jednego brakło: a to brak było: „Maćka nad Maćkami", któryby im na końcu parę słów prawdy powiedział. Po co odrazu wołać: „Tod den Juden!"? Solidnie, uczciwie i porządnie wykonana izolacja najzupełniej wystarczy, a to tak przeciw żydom talmudycznym jak i przeciw szabesgojom. Ale zresztą pozatem niema najmniejszej przyczyny stosować hasła: „Tod den Juden!" Po tem nie na miejscu było okazywanie oburzenia z powodu przejścia 2.100 Wiedenek na żydowską wiarę. Okazywanie oburzenia jest za wielkim zaszczytem dla tego rodzaju jednostek. Jedynie najtrafniejszem jest w tym wypadku „Guarda e passa". Z powodu kilku wypadków w Polsce przejścia wojskowych na Judaizm redakcja „Hasła Narodowego" ma zamiar stworzenia domu rekolekcyjnego, gdzieby kandydatów łasych na koguśnice żydowskie poduczyć można talmudu, zanim się poddadzą obrzędowi obrzezania.

No! ale żarty na bok! Czy z wiedeńskich i austrjackich wyborów do parlamentu nie możemy i my wyciągnąć zdrowych, praktycznych wniosków? Wszak i u nas zbliżają się wybory do Sejmu.

Fałszerze znaczków stęplowych żydzi

Organy śledcze w Krakowie, po inwiligacji przez dłuższy okres czasu, wpadły na ślad zorganizowanej szeroko szajki fałszerzy znaczków stemplowych 50-groszowych, 1, 2, 3 i 5-złotowych. Po zebraniu dostatecznego materjału przystąpiono w ostatnich dniach do likwidacji powyższej szajki i aresztowano: Marjana Kotarbę, lat 32, bez zajęcia, zamieszkałego w Świątnikach Górnych, Kazimierza Rogalskiego i *Izaaka* Kwalwassera, lat 24, litografa z Krakowa, dalej — *Judę Nassa*, lat 24, *Maurycego Goldfingera*, lat 35, *Józefa Langiera*, lat 25 i *Samuela Sesslera*, lat 38, kupca z Nowego Targu, a więc *przeważnie samych żydów.*

Według dotychczasowych wyników dochodzeń, spółka ta fałszowała dotąd *znaczki 50-groszowe i 3-złotowe*, których wydrukowała większą ilość (300 arkuszy 50-groszowych i 1.50 i arkuszy 3-złotowych), a obecnie przygotowywała materjał do drukowania znaczków stemplowych 2, 3 i 5-złotowych. Obliczając na podstawie skonfiskowanego papieru z nadrukowanem tłem (w trzech kolorach) na stemple 2, 3 i 5-złotowe, sprawcy przygotowali materjał do wyrobienia 1800 arkuszy znaczków 2-złotowych, 1800 3-złotowych i 1450 5-złotowych. Wziąwszy pod uwagę, że każdy arkusz daje sto sztuk znaczków *wyrządziliby oni byli Skarbowi Państwa szkodę na 1,600.000 złotych.*

Aresztowanych sprawców po przesłuchaniu dostawia się stopniowo do więzienia sądowego.

KS. ANTONI SOBCZYŃSKI.
poseł ziemi kieleckiej. 16

Ujemne strony duszy żydowskie w świetle Pisma świętego Starego i Nowego Zakonu.

Wprost wierzyć się nie chce, że ten naród żydowski cieszył się osobliwemi względami Pana Boga i że podobało się Zbawicielowi światła z tego właśnie narodu wziąć sobie ludzką nagrodę, to jest urodzić się w narodzie żydowskim. Pozostaje nam tylko podziwiać niezbadane wyroki Boże, godząc się z faktami historycznemi. Zresztą, czyż nie tak było potrzeba, jak zarządziła Opatrzność Boża dla dobra ludzkości? Jeżeli Mesjasz miał męczeńską śmiercią odkupić świat, jako ofiara z ręki własnych braci-rodaków, to któryż naród nadawał się do tego lepiej nad naród żydowski? Tyle zajadłości, zaciekłości, zapamiętałości, tyle obłudy, przewrotności, kłamstwa, tyle mściwości, wściekłości, nienawiści — ile od przywódców żydowstwa i od żydowskiego motłochu doświadczył Jezus Chrystus, — czyżby się znalazło w jakimkolwiek innym narodzie?

Otwórzmy Ewangelję, a czytajmy! Faryzeusze intrygami oszczerstwem podstępów i zdrad starają się za wszelką cenę opłątać i usidlać Pana Jezusa, a różniący się z nimi w poglądach na wiele spraw Sadyceusze w stosunku do Pana Jezusa są przymierzeńcami Faryzeuszów, i Herodjanie również względem Jezusa stoją na tem samem stanowisku, co tamci, chociaż w innych sprawach trzymają się przeważnie osobnej polityki. Zgodność ta pozornie niezrozumiała i przygodna tłumaczy się doskonale, jakoże wyrosła na podłożu zwyrodniałej duszy żydowskiej.

Przeciwko Faryzeuszom i doktorom zakonnym Pan Jezus występował śmiele i otwarcie, piętnując całą podłość ich charakteru. „Obłudnicy, dobrze o was prorokował Izajasz, mówiąc: „Ten lud czci mię wargami: ale serce ich daleko jest odemnie. Lecz próżno mię chwalą, ucząc nauk i rozkazania ludzkich (Mat. 1517). „Rodzaju jaszczurczy, jako możecie dobre rzeczy mówić, gdyżeście źli? ponieważ z obfitości serca usta mówią" (Mat 2-34). „Albowiem zatyło serce ludu tego, a uszyma ciężko słyszeli, i oczy swe zamrużyli: żeby kiedy oczyma nie oglądali, i uczyma nie słyszeli, a sercem nie zrozumieli i nawrócili się, a uzdrowiłbym je" (Mat. 13-15). „Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka: a znak nie będzie mu dany jedno znak Jonasza proroka" (Mat 12-39 lub 16-4). Uczniowie otrzymują ostrzeżenie od Pana Jezusa, aby się zapatrywali na bezecne postępowanie Faryzeuszów. „Na stolicy Mojżeszowej usiedli doktorowie i Faryzeuszowie. Wszystko tedy cokolwiek wam rozkażą, zachowywajcie i czyńcie. Bo wiążą brzemiona ciężkie i nieznośne i kładą na ramiona ludzkie: a palcem swym nie chcą się ich ruszyć" (Mat. 23-2—4). Przewrotność głównych trzech odłamów żydostwa — Faryzeuszów, Saduceuszów, Herodjanów — nazywa Chrystus Pan kwasem, którego winni się wystrzegać uczniowie jego. „Patrzcie, a strzeżcie się kwasu Faryzeuszów i Saduceuszów" (Mat. 16-4). „Patrzcie, a chrońcie się kwasu Faryzejskiego i kwasu Herodowego" (Mar. 8-15). Obłudna sprawiedliwość Faryzeuszów nie doprowadzi do zbawienia „Albowiem powiadam, iż jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i Faryzeuszów, nie wnijdzicie do Królestwa Niebieskiego" (Mat. 5-10).

(C. d. n.)

Co się dzieje w całej Polsce.

Zażydzenie Jarosławia rośnie...

Źle się dzieje w Jarosławiu, żydzi wypychają polskich obywateli *po za miasto i zajmują sklepy*, gdzie jeszcze jaki powstał. — 3 sklepy w tych miesiącach przeszły w ręce żydowskie, albowiem nasza brać kupiecka nie jest w stanie wytrzymać konkurencji żydowskiej. Sklep z meblami p. *Krzyżanowskiego* objęła żydowska fryzjerka, sklep krawiecki ze składem sukna p. *Domaradzkiego* wynajęła wdowa po Dornfeldzie na wyszynk. Tymczasem zamiast wyszynki ograniczać wydaje starostwo nowe zezwolenia.

Za wdową Donfeldową poszła deputacja z Kahału do Starostwa i Starostwo udzieliło koncesji na wyszynk. A u nas, gdy który z kupców padnie materjalnie, nie dźwignie go ani władza, ani społeczeństwo, owszem, jeszcze go podepczą. Trzeci sklep, księgarnia ś. p. *Gustawicza*: pozostała wdowa odstąpiła sklep szklarzowi żydowi. I jeszcze kilka innych sklepów katolickich noszą się z myślą *likwidacji na rzecz żydów*. Żydzi w każdym prawie miesiącu, otwierają nowe sklepy.

Rok rocznie są obchody Święta Bożego Ciała. Jest to święto Narodowo-religijne i obchodzone jest w całej Polsce z wielką uroczystością.

W Jarosławiu wychodzi procesja z kościoła parafjalnego do rynku. Co mamy w naszym rynku? Blisko na 50 kamienic mamy dwie katolickie i te przez żydów są zamieszkane. Trzeci gmach Rady powiatowej (Bogu dzięki)! niema tam ani jednej duszyczki żydowskiej. Dwa ołtarze są przed magistratem, trzeci ołtarz, wolno stojący na Rynku (już na więcej niema miejsca), a czwarty przed gmachem Rady powiatowej. Jaki smutek i rumieniec wstydu, każdego dobrego katolika i obywatela ogarnąć musi, że przodkowie nasi pozwolili i oddali ten piękny rynek żydostwu. A przez co? — Przez naszą *lekkomyślność i niewytrwałość* w naszych obowiązkach patrjotycznych i narodowo polskich.

W ostatnich tygodniach *sprzedano dwie realności żydom* i to przy najpiękniejszych słonecznych ulicach. Jedną realność p. *Kohn* (katolik) sprzedał żydowi Glanzowi za 3.200 dolarów. Pan Kohn wyjechał do Lwowa. Druga realność p. *Sochy*, który przed paru laty kupił od ś. p. lekarza Turzańskiego, sprzedał obecnie Maksowi Kohn *za 4.200 dolarów*. P. Socha nie potrzebował ani pieniędzy i nic takiego nie zmuszało go do sprzedaży — jedynie chyba tylko chciwość dolarowa — czy czyn ten jest obywatelski? Niech czytelnik osądzi.

My nie spoglądamy na tylne kółka, tylko na przednie, żeby się dobrze obracały. — Nasze dzieci będą swym ojcom złorzeczyć za *lekkomyślny handel ziemią i realnościami*, że potrafili dobro swych ojców oddać ludziom obcym.

My nie możemy poszczycić się *żadnem polskiem miastem*, tak w Małopolsce jak i Kongresówce, w sobotę widzimy sklepy pozamykane a żydostwo na naszej ziemi paraduje, pyszy się i śmieje się z nas a my patrzymy na to z apatją i obojętnością.

W Czechach tego niema. Czech jest panem swojej ziemi, jest panem sytuacji, również i w naszej Wielkopolsce nasi bracia poznańczycy są wytrwali i silni w pracach narodowych.

Biedna ta i nieszczęśliwa Małopolska i Kongresówka ze swojemi obywatelami słabemi na duchu i wytrwałości.

Brawo! Polacy w Tyśmienicy pogodzili się.

Tyśmienica.

Otrzymujemy następujące pismo:

Tyśmienica 29 czerwca 1927.

Szanowna Redakcjo!

Odnośnie do notatki, zamieszczonej bez mojej wiedzy w Nr. 24 cennego pisma z dnia 26 czerwca 1927 roku donoszę najuprzejmiej: Dnia 2 czerwca b. r. na rozprawie głównej przed sądem powiatowym w Stanisławowie do L. cz. U. 1523-26 zapadł wprawdzie wyrok I instancji zgodnie z notatką przeciw któremu obie strony zaremonstrowały, jednakowoż na skutek interwencji organizacji narodowej w Tłumaczu w dniu 13 czerwca b. r., a następnie dnia 16 czerwca b. r. w Tyśmienicy pod egidą prezydjum powiatowej organizacji narodowej *zawarto, ze względu na zbliżające się wybory komunalne bezwzględną zgodę wobec której wszelkie prywaty posnęły snem wiecowym, a w całej tutejszej Polonji zapanowała tęsknota za duchem zgody i pojednania.*

Przesyłam wyrazy głębokiej czci

inż. *Antoni Hollender.*

Wiadomość zakomunikowana nam przez p. inż. Hollendra przyjęła Redakcja „Hasła Narodowego" ze szczerą radością. — Okazało się bowiem, że nie tylko całe społeczeństwo tyśmienickie doroslo do powagi chwili i w obliczu niebezpieczeństwa, grożącego Polonji w czasie wyborów wystąpiło *solidarnie*, ale i że poszczególne jednostki stojące na czele tejże Polonji potrafiły zapomnieć swych uraz wzajemnych, a ambicje własne podporządkować *interesowi ogółu, interesowi polskości!* Za to stanowisko godne uznania, z którego przykład winny brać mieszkańcy wszystkich miast i miasteczek całego kraju, — cześć im! Polonja m. Tyśmienicy, godnie spełnia swój obowiązek, stoi na straży honoru i obrony polskości na rubieżach Rzeczypospolitej. *Red.*

Rozważanie w czasie procesji Bożego Ciała.

Wieliczka.

Dzwonią. Pochód rusza. Ale jak nie wyraźnie — i urywająco dolatują głosy. Jakby ktoś konał. A te chłopaki w komżach, co dzwonią — jak oni się gapią na wszystkie strony! O czem myślą? Temu małemu grozi dwójka z niemieckiego w piątej klasie. Zobaczył swego profesora — i dzwonek zadrżał mu w ręce, wydając głos trwogi. Jakaś staruszka ze Sierczy klęczy na drodze i, patrząc w Przenajświętszą Hostję wytężonym wzrokiem, śpiewa donośnym, urywanym tonem: „Ciebie Boże chwalimy". Wtóruje jej świszczącym głosem, jak świst lokomotywy posiwiały Zegartowski z Boguciа w przekonaniu, że prowadzi nabożną pielgrzymkę do Częstochowy. Zapomniał się poczciwy, że jest na procesji Bożego Ciała w Wieliczce. Nie uważa na śpiewających księży — na lud — ale głos swój wznosi coraz wyżej. Nie widzi nikogo — i nie słyszy nikogo, tylko sam siebie i swoją książkę, którą oburącz trzyma przed oczyma.

Ks. Ojcec Reformat kroczy pod baldachimem, trzymając silnie w dłoni prześliczną monstrancję ze skarbca parafji wielickiej, tę samą, którą ongiś dźwigał jeden z najzacniejszych kaznodzieji i proboszczów parafji wielickiej, ks. Zygmunt Goljan, zmarły i pogrzebany w roku 1885 na cmentarzu wielickim. Ks. Reformata w niesieniu monstrancji podtrzymują dwaj wieliccy dygitarze: p. Franciszek Aywas, burmistrz miasta Wielicki, z prawej strony — a p. Bolesław Starnawski, naczelnik miejscowych żup solnych, po lewej. Baldachim niosą emeryci salinarni — ubrani w księże alby. Wszyscy w głębokiem zamyśleniu. O. Reformat, zapatrzony w Majestat Boży, który spoczywa w tej chwili w jego rękach, przeniósł się myślą w Niebo — i nie widzi ziemi pod nogami. Głosy śpiewającego ludu wielickiego — wydają mu się pieniami anielskiemi przed tronem Najwyższego, któremu skrzydlate hufce Cherubinów i Serafinów składają hołdy i dziękczynienie. Ten zachwyt udziela się obok idącym dygnitarzom. Patrzą w Sanctisimum z takiem błogiem uczuciem i zachwytem, że czują potrzebę ukorzenia się przed Bogiem i wyznania swoich grzechów, których z nieświadomości swoich obowiązków, jako katolicy i Polacy na swych stanowiskach społecznych się dopuścili.

Ten po prawicy mocno uderzył się w piersi i wyznając mówi: „Confiteor Tibi Domine", że z Wielczki, nawskroś polskiego i katolckiego miasta uczyniłem gminę czysto żydowską, w której żydzi i socjaliści rządzą — a ja im na wszystko patrzę przez palce i w niczem nie przeszkadzam, że Rada miejska pod moje mprzewodnictwem na posiedzeniu w dniu 23 maja b. r. uchwaliła odmówić Parafjalnej Lidze Katolickiej w Wieliczce na jej podanie rozpoczęcie jakiejkolwiekbądź akcji w kierunku otwarcia z powrotem — przy poparciu zarządu żup solnych — drugiej Ochronki w Wieliczce dla 300 dzieci górniczych w wieku przedszkolnym, pozostających bez należytej opieki rodzicielskiej. Daruj mi, Panie, że się tego dopuściłem — bo ja mam dużo projektów i pomysłów dla dobra powierzonego mi miasta — dużo inicjatywy we wszystkiem, tylko brak mi cywilnej odwagi do przeprowadzenia moich patrjotycznych zamiarów i byle głupstwem się peszę. Wystarczy krząknięcie Jana Okońskiego — Jedyna, a nawet Guzika, żeby mię całkiem zbić z toru. Ja jestem dobry człowiek — mam dobre chęci i dobre zamiary, ale brak mi dobrych ludzi do wykonania tych dobrych zamiarów, dla dobra mej ukochanej Ojczyzny. Daruj mi, Panie,

i nie karz mię jeszcze usunięciem z dotychczas zajmowanego stanowiska, jak to uczyniłeś z Meiznerem, Dawidowskim, Kozaniewiczem Kaweckim i Jasińskim. Trzymałeś mię dotychczas — trzymaj mię i dalej!"

Procesja dochodziła tymczasem do drugiego ołtarza przy magistracie, do/ którego z trudem dostać się było można poprzez kupy piasku, doły wapna i stosy cegieł przygotowanych do przebudowy kościoła św. Ducha na salę zabaw — widowisk teatralnych i ćwiczeń sokolich. Na cmentarzu kościelnym — zwanym później Placem św. Ducha — zeszłego roku wybudowano pomnik czarnego orła dla poległych żydów i Polaków — obecnie w dalszej konsekwencji wzięto się do zdarcia wszelkich śladów ze świątyni Pańskiej, wybudowanej przez Kazimierza Wielkiego. „Zniknęły grunta poszpitalne św. Ducha — niech znikną mury szpitalne i kościelne wraz z cmentarzem św. Ducha! Niech wreszcie i Duch św. uniesie się do Nieba — i opuści miasto Franciszka Aywasa na zawsze!" — myśli sobie poczciwy Panek, emeryt salinarny, oparty o poręcz nad dołem wapna i rzucający ostatnie swe spojrzenie na odkryte mury starożytnego kościółka, w którym jeszcze jego rodzice się modlili.

Nagle wszystko się uciszyło — i słychać było tylko głos kapłana celebrującego, który podnosząc Przenajświętszą Hostję do góry, słał wszystkim wiernym błogosławieństwo Boże i słowa pojednania: „Salvum fac, populum Tuum Domine!" (Pobłogosław lud Twój, o Panie!") Wszyscy uklękli i bili się w piersi — a najbardziej bił się burmistrz miasta, p. Franciszek Aywas. *Wieliczanin.*

Czy Jordanow odżydzi się?

Jordanów.

Jak wiadomo Jordanów, wraz z Malejową, jest piątem z rzędu letniskiem na Podhalu co do ilości letników, — ale *jedynem żydowskiem.* Z ogólnej liczby 3.000 letników *97 procent stanowią żydzi,* zwłaszcza *w Malejowej.* Ciekawa rzecz, że katolicy dotychczas tego letniska nie odkryli, pozwalając używać wywczasów letnich żydom za psie prawie pieniądze, bo za 3—5 zł. dziennie wraz z utrzymaniem.

Żyd już w zimie przyjeżdża, by zamówić mieszkanie i oszukać głupiego chłopa, płacąc mu o połowę mniej niż warta jego mieszkanie — katolik znowu przybędzie dwa dni przed przyjazdem płacąc za istne nory horendalne ceny, gdyż mieszkań wtedy wolnych już niema.

Malejowa jest jak to słusznie nazywają *drugim „Kazimierzem"*, tu żydowstwo święci swoje tryumfy, wylegując się w leżakach z błogim uśmieszkiem na twarzy. Wstyd wam Malejowanie za wasze szabesgojstwo. Nie dosyć, że wynajmujecie żydom swoje mieszkania, ale na żądanie żydów zdejmujecie ze ścian obrazy świętych, albo je zakrywacie. Już raz was ukarał ksiądz z waszej parafji za płaszczenie się przed żydami. — przez odmówienie przybywania z świętemi Sokramentam do tej wsi, — czy chcecie, by jeszcze raz was to spotkało? Czy rumieniec wstydu nie oblewał was wtedy jeżeli ktoś zachorował, a wy do obcej parafji musieliści jechać po kapłana?

Za pieniądze i duszę gotowiście sprzedać i poniżyć się przed żydowstwem. Ładnie o was dzieci będą wspominać.

W ostatniej korespondencji autor wspomniał o radzie gminnej w Jordanowie, że znajduje się na usługach żydów, w związku z tem trzeba dodać, że przy następnych wyborach, które się powinny już odbyć, popamiętamy o ich specjalnych względach dla żydów, i damy należytą odprawę.

Przykład idzie z góry, tak też i urząd gminy w Jordanowie kroczy po śladach starostwa makowskiego.

W jednym z tygodników krakowskich ukazał się artykuł ilustrujący dokładnie brud i niechlujstwo w piekarniach żydowskich i sklepach żydowskich, jak to szczury wychodzące z kloak, znajdujących się przy piekarni, urządzają sobie spacery po piekarni, jak sprzedaje się pieczywo i t. d. Wreszcie pytam się, jak mogło starostwo makowskie, zwłaszcza fizyk, znany czytelnikom z wielkiej miłości ku żydom, zezwolić na otwarcie tych piekarń.

Ciekawi jesteśmy, jak władze postąpią w tym wypadku.

Jedna z tych piekarń mieści się u szabesgoja *Oleksego,* który *całą swoją jednopiętrową kamienicę wynajmuje żydom.* Druga kamienica w rynku, własność drugiego Oleksego także ma samych żydów lokatorów z wyjątkiem dwu mieszkańców. Kamienice obie są największemi w Jordanowie, w najlepszem miejscu i najruchliwszem, — niestety *opanowane zupełnie przez żydów* i ich sklepy, dzięki uprzejmości p. Oleksego jednego i drugiego. Pierwszemu wybaczyć można, ale drugi? Chyba dzieje się to bez jego woli i zgody, — tak przypuszczamy.

Jak handel opanowany jest przez żydów przekona nas statystyka sklepów w samym rynku. Oto na ogólną ilość sklepów w rynku w liczbie 36 — *28 jest w rękach żydowskich.*

Obywatele czy nie czujecie, że znajdujecie się w szponach i pazurach żydowskich i nie tylko obrona ekonomiczna i solidarność was uratować potrafi?

Czy zauważacie to, że żydowstwo dalej się pcha do nas i poczyna wywieszać już szyldy z pismem żydowskiem, jakby na kpiny i szyderstwo?

Chyba nie pozwolimy, żeby zrobiono z Jordanowa Kazimierz lub Jerozolimę. — Weźmy przykład ze Żywca, tego szczęśliwego miasta i tak róbmy, jak oni robili, by pozbyć się żydów. *Swoi.*

Zażydzeniu Jordanowa dopomagają sami katolicy

bezmyślność czy głupota.

Czytając „Hasło Narodowe" ręce opadają co się dzieje w naszem społeczeństwie, a w naszym pięknym Jordanowie istna Palestyna, najbogatsi obywatele katolicy, to najlepsi i najgorliwsi opiekunowie żydów, to też żydkowie rozwijają swe interesa a polscy kupcy pomimo, że ich towar nie jest droższy, a jakością napewno przewyższa żydowski, ledwo wegetują. Cóż dziwnego jeżeli prawie całe obywatelstwo i większa część inteligencji mając dać przykład, idzie do żyda i niesie mu swój grosz ciężko zapracowany, żeby jego żydek miał na chały w szabes. I tak co roku przybywa po kilka rodzin żydowskich, jak dalej tak pójdzie, to za kilka lat będziemy mieli żyda burmistrzem. Już prawie wszystkie sklepy żydowskie są w rękach żydów, dużo jest do pisania o tutejszych stosunkach, ale to zostawimy na następny raz.

A teraz do was obywatele Jordanowa — opamiętajcie się co robicie, gdyż dalsze tego rodzaju postępowanie wasze wzbogaca żydów, czy wy widzicie, aby żyd szedł do katolika cokolwiek zakupić, jeśli może dostać u swego współwyznawcy? Od dziś dnia będę wymieniał w „Haśle Narodowym" nazwiska tych, którzy tak pilnie popierają wrogie nam żydowstwo, jako straconych dla społeczeństwa polskiego. A dalsze kwiatki obiecuję w następnej korespondencji.

Góral.

Zjazd Spółdzielni powiatu wielickiego.

Dobczyce.

Dnia 12 czerwca 1927 roku odbył się u nas w sali Sokoła *Zjazd Spółdzielni* powiatu wielickiego. Mimo ulewnych deszczów i zepsutych dróg przybyło okrągło 100 delegatów i delegatek Spółdzielni chrześcijańskich z przeszło 100 miejscowości bliższych i dalszych Dobczycom. Zebranych powitał i Zjazd zagaił kierownik sądu powiatowego, p. *St. Kusima.* Następnie jednogłośnie wybrano przewodniczącym *prof. Ludwika Młynka,* zast. *Wiktora Węglarskiego,* sekret. *dra M. Chodyńskiego.* Referaty wygłosili: *dyr. Osuchowski „O współdzielniach rolniczych" — dyr. Jagielski: „O współdzielniach spożywczych" — inż. Serczyk: „O współdzielniach kredytowych".* Nastąpiła potem krótka i wielce ożywiona dyskusja, w której zabierali głos: *Suder z Gaika — Pokrywa — prof. Młynek — Węglarski — Serczyk i ks. prob. Włodyga.* Treść wszystkich przemówień zawarta została w następujących *rezolucjach,* które wśród oklasków uchwalono:

1) Zebrani przedstawiciele Spółdzielni powiatu wielickiego stwierdzają, *iż droga do podniesienia rolnictwa zwłaszcza drobnego w Polsce jest tylko w spółdzielczości.*

2) Stwierdzają, że *Spółdzielnia podnosi rolnictwo* nietylko materjalnie, ale i pod względem zawodowego wykształcenia, a co więcej *wskrzesza i umacnia najświętsze przykazania miłości bliźniego, a w zasadniczych założeniach opiera się na samopomocy i samowystarczalności.*

3) Zebrani składają *ślubowanie obywatelskie, że z obranej drogi spółdzielczej* w Ojczyźnie swej *nie cofną się,* gdyż widzą w tem *dobro swoje — swego Państwa* — oraz *Narodu polskiego.*

4) Zebrani *protestują przeciw wszelkim zakusom żydowskich kupców uzyskania od rządu zezwolenia na sprzedaż jawną czy potajemną* w swoich sklepach *w niedzielę i święta katolickie* i domagają się, *aby niedziele i święta katolickie były święcone, jak dotąd przez wszystkich.*

5) Wszystkie cztery rezolucje mają być wszystkim Spółdzielniom powiatu wielickiego, wszystkim Radom gminnym, jak *najszybciej rozesłane* i do *uchwalenia przez nie polecone,* a następnie do *Ministerstwa Spr. wewnętrznych* w Warszawie, do *Województwa w Krakowie,* wreszcie do *Starostwa* we Wieliczce *skierowane,* celem dania wyrazu woli ludności w tym kierunku.

Po przemówieniu przewodniczący na zakończenie i odśpiewaniu Roty Konopnickiej zebrani opuścili salę w nader podniosłym nastroju, zwłaszcza *młodzież męska i żeńska* zorganizowana przy Kółkach rolniczych, która dosyć licznie na Zjazd przybyła i swoim śpiewem program Zjazdu wiele uroz-maiciła.

Zebrani zrozumieli dosadnie, że pracując, choćby najintenzywniej, *tylko w pojedynkę* — w dzisiejszych czasach, gdzie wszystko się do wspólnej pracy organizuje i jednoczy — *daleko nie zajdą,* rolnictwa — przemysłu i handlu z niem złączonego nie podniosą — i *z pod wpływów zachłannego,* zorganizowanego *żydowstwa go nie uwolnią. W walce ze żydem* na antyspołecznych zasadach swego „talmudu" wychowanym — społecznie zdegenerowanym — zdemoralizowanym — nie przebierającym w środkach, by chrześcijanina ujarzmić i cały jego dorobek kulturalny sobie przywłaszczyć, ewentualnie zniszczyć — *musi się iść razem* w ścisłej łączności rodzinnej — religijnej — narodowej — zawodowej: brat z bratem — katolik z katolikiem — Polak z Polakiem — rolnik z rolnikiem — pod hasłem: *„Swój do swego — ze swojem — i po swoje"*, nie ustępując mu na krok, ale wypierając go wszędzie, pozycja za pozycją: w rolnictwie — handlu i przemyśle zarówno na wsi, jak i w mieście.

To też wielu z nich, co dotąd stali na uboczu i pracą w „Kółkach rolniczych" — „Kasach spółkowych" — „Zespołach" — „Towarzystwach hodowlanych" — „Składnicach" i t. p. Spółdzielniach sobie lekceważyli, *postanowiło natychmiast do nich się przyłączyć* razem ze swymi rodakami i rodaczkami dla dobra swej Ojczyzny w nich współdziałać.

Wszyscy uznali, że założone *Kółka rolnicze* przez *ś. p. ks. Stojałowskiego i ks. Wawrzyniaka* są *podstawą dzisiejszej pracy spółdzielczej,* koncentrującej się w Towarzystwach rolniczych, Kasach spółkowych, Składnicach i t. p. Spółdzielniach rolniczych — spożywczych i — handlowo-kredytowych, *że należy je chronić — popierać i rozwijać,* a *nie burzyć i niszczyć przez polityczne kooperatywy — różnego rodzaju.* Wszyscy wiedzą, że takie kooperatywy *służą do rozbijania istniejących współdzielni rolniczych w Małopolsce* w nadziei odniesienia przez to pewnego sukcesu przy zbliżających się wyborach do Sejmu i Senatu — ale również wszyscy mają to przekonanie, że *„Związki" „Kółkom" nie zaszkodzą,* ale je ożywią i pobudzą do tem większej pracy współdzielczej.

Dobczycanin.

Co się dzieje zagranicą.

CHESTERTON O POLSCE.

Pisarz angielski Chesterton wygłosił onegdaj w sali Essex Hall w Londynie odczyt p. t. „Co to jest Polska". Przewodniczący licznemu zebraniu poseł polski Skirmunt wyraził zadowolenie z tego powodu, że p. Chesterton poszedł za radą, którą daje on każdemu Anglikowi, szukającemu informacyj o Polsce i pojechał zobaczyć ten kraj na własne oczy.

W przemówieniu swem Chesterton podkreślił cywilizacyjną rolę historyczną Polski wśród niecywilizowanych wówczas sąsiadów, stałość jej imienia, które przetrwało niejedną burzę. — Podniósł wysoką cywilizację Polski współczesnej, stojącej w rzędzie najkulturalniejszych państw Europy. Po Chestertonie zabrał głos p. Hilsire Bellot, przestrzegając Anglję przed jej obłędną polityką kontynentalną, nie doceniającą dostatecznie poważnej roli Polski, jako niezbędnego czynnika równowagi europejskiej. Przemówił wreszcie prof. Dyboski, który przedstawił tendencje polityczne Polski. Publiczność z wielkim entuzjazmem oklaskiwała wszystkich mówców.

NIEMCY ZBROJĄ SIĘ.

Niemieckie dzienniki komunistyczne twierdzą, że rząd nemiecki ma zamiar powiększenia Reichswehry do 400 tysięcy ludzi, (zamiast dotychczasowych 100 tysięcy). Armja niemiecka ma być zaopatrzona w tanki, samoloty i broń gazową. Etat Reichswehry na rok bieżący przewiduje podobno 16 miljonów na odnowienie fabryk broni, i zmodernizowanie urządzeń wojskowych. Dowodem tajnych zbrojeń ma być fakt, wykrycia setek tysięcy karabinów w Wittenau, jak również znalezienie w r. 1925 589 armat w magazynach firmy Rockstroch. W fabryce Bolte w Magdeburgu znajduje się podobno cztery miljony funtów amunicji, która ma być wysłana do Królewca. — Pozatem cały szereg firm prywatnych pozostaje w ścisłym kontakcie z władzami wojskowemi. nie mówiąc o wysłaniu znacznych ładunków broni i amunicji przez porty niemieckie do Chin.

SOWIECKO - GDAŃSKA IDYLLA.

Komisarz dla spraw zagranicznych Cziczerin przesłał senatorowi Jewelowskiemu w Gdańsku telegram z podziękowaniem za wizytę kupców gdańskich na terenie Unji Sowieckiej, wyrażając nadzieję, że podróż ta przyczyni się do wzmożenia wymiany towarów między Gdańskiem a Sowietami.

Senator Jewelowski podczas swego pobytu w Warszawie prowadził rokowania z ministrem Zaleskim z polecenia i na prośbę Cziczerina w sprawie tranzytu z Ukrainy przez Polskę do Gdańska i w sprawie spławu drzewa z Sowietów przez Niemen do Gdańska. W przyszłym tygodniu w obecności ministra Strassburgera odbędą się pomiędzy kupcami gdańskimi a przedstawicielami rządu polskiego dalsze rokowania w tej sprawie.

BYRD LECI DO BIEGUNA POŁUDNIOWEGO.

Byrd i Neuville wydali onegdaj obiad na cześć prasy sportowej. W czasie obiadu Byrd oznajmił, iż w niedługim czasie dokona lotu do bieguna południowego. Ekspedycja jego składać się będzie z 3 samolotów, wiozących 30 do 40 ludzi załogi, a w tem 10 fachowców lotniczych, nadto zaś z pewnej liczby psów pociągowych. Ekspedycja wyruszy z Nowej Zelandji.

POTOP W SAKSONJI POCHŁONĄŁ 150 OFIAR W LUDZIACH.

W miejscowości Gottleube w Saksonji powódź zniszczyła prawie połowę miasteczka. Ze 130 domów, znajdujących się w tem mieście, połowa zupełnie nie istnieje. Most kamienny pod miastem Glasshütte, istniejący od 400 lat został zupełnie zburzony. Wioska Oelseegrund została zupełnie zmieciona przez powódź. Ani jeden dom nie ocalał. Starostwo powiatu pirneńskiego ogłasza, że należy sę liczyć przynajmniej ze 150 ofiarami w ludziach.

KTO BĘDZIE POSŁEM SOWIETÓW W W POLSCE.

Dowiadujemy się, że upatrzony na stanowisko posła sowieckiego w Warszawie Słoniakow waha się z przyjęciem zaoferowanej placówki. Wobec tego wysunęły się inne dwie kandydatury: obecnego posła sowieckiego w Rydze, Lorenca i b. przewodniczącego komisji do rokowań o pakt nieagresji z Łatwą Arałowa.

Sprawa zostanie załatwiona w najbliższych dniach po powrocie posła Patka do Moskwy.

ANGLICY SĄ KONSERWATYWNI.

W ciągu kilku ostatnich tygodni rozmaite instytucje bankowe europejskie próbowały zdyskontować w Anglji weksle sowieckie, żaden jednakże bank angielski nie chciał przystać na tę transakcję. Zdecydowana postawa banków angielskich będzie niemałą przeszkodą dla rządu sowieckiego w uzyskaniu jakichkolwiek kredytów w państwach obcych.

Z całej Polski.

ŻNIWA OPÓŹNIĄ SIĘ. B. min. rolnictwa p. Jerzy Gościcki. zapytany o tegoroczne zbiory oświadczył, że zapowiadają się dość dobrze, ale z powodu deszczów zaczną się o dwa lub trzy tygodnie później, niż normalnie.

NOWE LINJE KOLEJOWE. Komisja komunikacyjna uchwaliła wczoraj rezolucje pod adresem ministra komunikacji w sprawie rozpoczęcia prac przygotowawczych do budowy nowych linij kolejowych Kołomyja — Kosów — Kuty i Podhajce — Trembowla, oraz co do budowy nowego toru na linji Lwów — Kołomyja — Śniatyn.

SŁUSZNE ROZPORZĄDZENIE. Min Spr. Wewn. wydało okólnik w myśl którego władze sanitarne winny od 20 lipca b. r. do 1 października b. r. przeprowadzić szczegółową inspekcję wszystkich piekarń na obszarze Rzeczypospolitej. Zakłady, nieodpowiadające przepisom sanitarnym będą bezapelacyjnie zamknięte.

ĆWICZENIA WOJSKOWE. Minister spr. wojskowych zarządził powołanie na całym obszarze Rzeczypospolitej na czterotygodniowe ćwiczenia rocznika 1902 podoficerów i szeregowych piechoty, czołgów i łączności, rocznika 1899 i 1900 podoficerów i szeregowych wszystkich rodzajów broni, którzy nie odbyli świczeń z jakichkolwiek powodów w latach 1925 i 1926, ponadto na czterotygodniowe ćwiczenia podoficerów rezerwy roczników 1890, 1891 i 1898 wszystkich rodzajów broni.

INŻ. SŁOMIŃSKI PREZYDENTEM M. WARSZAWY. Onegdajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło o godzinie 20, i trwało do godziny 7 rano. W rezultacie całonocnych narad, w szóstem głosowaniu o godzinie 5,30 rano prezydentem m. stoł. Warszawy wybrany został inż. Słomiński 55 głosami przeciw 47 głosom oddanym na dra Boguckiego. Białych kartek oddano 7. Kandydatura inż. Słonimskiego została zgłoszona przez Narodowe Koło Gospodarcze, dra Boguckiego przez PPS.

KOBIETY GÓRĄ. — W wyborach w Gwoźdźcu wszystkie mandaty zdobyły kobiety. W gminie Minutonowice na zwalczających się listach kandydowali z jednej strony nauczyciel miejscowy i pop prawosławny, na drugiej ich żony. Lista żon zwyciężyła.

Przeciw gwałceniu niedzieli.

Donoszą nam z Jarosławskiego, że w *Łowcach, Tuczempach, w Wólce Pelkińskiej* i *Sieniawie* dzięki ruchliwości jednego mieszczanina odbyły się zebrania protestujące przeciw otwieraniu sklepów i warsztatów i rzemieślniczych żydowskich w niedzielę i święta katolickie.

Również otrzymaliśmy wiadomość z *Dobromila*, że tam 22-go maja również odbył się wiec protestacyjny w wyż wymienionej sprawie.

O dalszych zebraniach doniesiemy w następnych numerach „Hasła Narodowego".

Odszkodowania wojenne.

Dnia 17 lipca b. r. o godzinie 9.30 w sali Tow. rolniczego w Krakowie, pl. Szczepański 8, II p. urządza Związek poszkod. wojną ogólny wiec, na który zaprasza wszystkich interesowanych osoby życzliwe, oraz PP. posłów.

Do wypłaty odszkodowań wojennych jest rząd Polski, zobowiązany na mocy ratyfikowanego traktatu St. Germain Dz. U. Nr. 40 — r. 1924. Dz. Ust. 17 z r. 1923, poz. 114.

Wszyscy obywatele państwa polskiego muszą być jednakowo traktowani — trudno bowiem pomyśleć, by obywatel posiadający majątek miał większe prawa od obywatela, który go z powodów wojennych utracił, a obecnie nic nie posada. Nie rozchodzi się na razie o sposób, w jaki go nabył obywatel posiadający, lecz dlaczego dotychczas rząd Polski wyróżnił przywilejem właśnie tych posiadających (oprócz pewnej liczby mniej miłych) gdy tymczasem tysiące biedaków przymerających głodem nie otrzymało ani grosza wypłaty odszkodowania.

Dotychczasowa Konstytucja Polski nie rozróżnia dwóch typów obywateli państwa Polskiego, t. j. uprzywilejowanych i kopciuszków — w praktyce zaś dzieje się inaczej, dla jednych sprowadzano z zagranicy, konie, bydło rogate, wszelkiego rodzaju maszyny i t. d. i dano jeszcze bezzwrotne zaliczki na setki miljonów — gdy zaś biedacy, którym zniszczono całe mienie wynoszące kilkadziesiąt, pareset, albo parę tysięcy kor. lub rubli w złocie nic dotychczas nie dano. Delegacje, które z końcem czerwca wróciły z Warszawy, gdzie do rządu i władz centralnych złożyły memorjały w sprawie wypłaty szkód wojennych oświadczyły, że rząd na razie na 5 województw wschodnich takie odszkodowanie przyznał. Resztę zaś w miarę możności i zapasów gotówki będzie wypłacał.

W tej sprawie powinien Wysoki Sejm zabrać stanowisko przychylne dla obywateli zniszczonych wojną.

Odbudowę państwa powinno się rozpocząć od fundamentów, a nie od dachu i jeśli pieniądze otrzymają najbiedniejsi, to z pewnością ten złoty zostanie u nas w kraju, zasili handel, przemysł, banki i z pewnością do banków zagranicznych nie wyemigruje.

Dlatego ponawiamy jeszcze raz zaproszenie wszystkich ludzi dobrej woli o udział w naszym wiecu.

Związek poszkodowanych wojną

Rozszerzajcie „Hasło Narodowe"

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, PLAC MATEJKI L. 7. I. p.

Telefon Nr. 4270 — Konto czekowe 405.585.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe **zł. 0·20**. Nadesłane **zł. 0·40** Dział ekonomiczny i komunikaty **zł. 0·80**. I-sza strona i inne tekstowe **zł. 0·80** Ogł. świąt. 50 procent droższe. Dla urzędn. państw. emer. robotn. inwal. i posz. pracy rabat.

CENY PRENUMERATY: miesięcznie: **1·35** zł., kwartalnie: **4·—** zł. W Ameryce prenumerata roczna **6** dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do do domu.

Za Spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI.
Drukarnia i Stereotypia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska Nr. 6. — Telefon Nr. 1018.